

Rozprawić się wreszcie ze starością [FELIETON]

Kultura amerykańska powoli odzwyczajają się od stawiania znaku równości pomiędzy liczbą przeżytych lat a niedowładem fizycznym i umysłowym – pisze Ewa Thompson w felietonie z cyklu „Widziane z Houston”.

Lubię media społecznościowe. Czasem czytam tam komentarze o mnie i o innych osobach, które przekroczyły tzw. wiek emerytalny. Wśród komentarzy w języku polskim nieuniknione są uwagi typu „Babciu, do fotela! Kołysać wnuczęta!” Zauważyłam, że w polskich mediach argumenty ad hominem są częste, zwłaszcza w stosunku do kobiet. Nie podobają ci się argumenty autorki? Zaatakuj jej wiek.

W Ameryce nawet anonimowi komentatorzy nie ośmielają się pisać, że ktoś jest za stary, aby wygłaszać opinie, czy uczestniczyć w czymkolwiek lub zasiadać gdziekolwiek

W Ameryce tego rodzaju próby argumentacji są rzadkie, bo wahadło jest odchylone w przeciwnym kierunku. Wśród przyczyn wymieniałabym

pewne stałe cechy kultury amerykańskiej, jak również popularne hasła społeczne – tyle razy powtarzane: że kobiety są dyskryminowane, że nie mają dostępu do stanowisk i urzędów, że szklany sufit, męski

szowinizm, dyskryminacja wiekowa i tak dalej. W rezultacie, nawet anonimowi komentatorzy nie ośmielają się pisać, że ktoś jest za stary, aby wygłaszać opinie, czy uczestniczyć w czymkolwiek lub zasiadać gdziekolwiek, z wyjątkiem fotela oczywiście. Wręcz przeciwnie, w prasie popularnej raz po raz pojawiają się pochwalne artykuły o tym, jak to np. 80-letnia kobieta wybrała się z siostrzeńcem na 1000-milowy szlak po parkach narodowych – i wróciła żywa i cała, a w dodatku uśmiechnięta. Albo, że 85-letni mężczyzna wyskoczył z samolotu – ze spadochronem oczywiście. Tym ostatnim wyczynem mógł pochwalić się m.in. były prezydent USA George Bush, którego ostatni skok spadochroniarski miał miejsce w roku 2014, gdy Bush miał skończone 90 lat. Co parę miesięcy wieczorne wiadomości telewizyjne kończą się zdjęciami stuletniej pani lub pana, którzy wciąż pracują w swoim zawodzie. Nie dlatego, że muszą, ale dlatego, że chcą. I to są często zawody raczej przyziemne – np. pracownik pocztowy lub kontroler w hurtowni towarów. Nie mówiąc już o elitach, wśród których odejście z zawodu z okazji ukończenia siedemdziesięciu lat jest rzadkością. Siedemdziesiątka to „nowa pięćdziesiątka”, jak mówią psychologowie. Donald Trump ma 73 lata, jeżeli stanie do wyborów w przyszłym roku i je wygra, będzie prezydentem do 78. roku życia. Były prezydent Jimmy Carter w wieku lat 95-ciu pracuje jako stolarz przy budowie „Domów dla Ludzkości” (stawianych przez Habitat for Humanity, chrześcijańską organizację pożytku społecznego, zajmującą się budową domów dla bezdomnych). Nie, to nie jest trick wizerunkowy – byłemu prezydentowi po dziewięćdziesiątce piar nie jest potrzebny. Dodajmy jeszcze przykład amerykańskiego filozofa Mortimera Adlera (zmarł w wieku 99 lat), który po siedemdziesiątce napisał jeszcze dwadzieścia książek!

Amerykańska kultura codzienności kocha tego rodzaju wydarzenia. Nawet jeżeli większość ludzi po osiemdziesiątce nie może zdobywać szczytów, wszystkim miło jest usłyszeć informacje o tym, że ktoś w tym wieku potrafi to zrobić. „Jeżeli on może, to i ja może mogłabym, w sprzyjających okolicznościach?” Takie marzenia snują się w umysłach wielu seniorów. Amerykanie są optymistami, cieszą się z rekordów cudzych i własnych, wyolbrzymiają sukcesy i usuwają w cień porażki. W amerykańskich domach klasy średniej, od tej wyższej do najniższej, można oglądać statuetki i tabliczki upamiętniające jakieś wydarzenie, w czasie którego właściciel statuetki czymś się odznaczył. Mógł to być bieg na przełaj w szóstej klasie szkoły podstawowej, lub drugie miejsce w międzyszkolnym konkursie na najlepszego polemistę; ważne, że było to zwycięstwo, że coś pozytywnego. W wielu miastach corocznie odbywają się biegi na 1, 3, 5, 8 mil (1 mila = 1,6 kilometra), podzielone na kategorie wiekowe. Grupka osób powyżej siedemdziesiątki dostaje brawa najbardziej entuzjastyczne. Niedawno oglądałam reportaż telewizyjny z biegów na sto metrów dla kobiet powyżej stu lat: wygrała Julia Hawkins, lat 103, siwowłose dynamo, które rozpoczęło trening sprinterki parę lat wcześniej (<https://www.nytimes.com/2019/06/20/sports/julia-hawkins-running.html>). Amerykanie się nawzajem wychwalają, drobne sukcesy są fetowane na spotkaniach towarzyskich i urzędowych. W ten sposób dodają sobie nawzajem pewności siebie i poczucia, że się coś osiągnęło – co z kolei wpływa na dobre samopoczucie większości obywateli tego kraju (niezależnie od głębokich podziałów politycznych).

Kultura amerykańska powoli odzwyczaja się od stawiania znaku równości pomiędzy liczbą przeżytych lat a niedowładem fizycznym i umysłowym. Tak, coraz częściej słyszymy o chorobie Alzheimera, ale pamiętajmy że średnia wieku w ostatnich dwóch pokoleniach

Amerykanie lubią fetować nawet drobne sukcesy. W ten sposób dodają sobie nawzajem pewności siebie i budują poczucie, że coś się osiągnęło

dramatycznie wzrosła. Niewątpliwie amerykański dobrobyt, brak wielkich klęsk politycznych w historii Stanów Zjednoczonych i

kalwinistyczna wiara w to, że Bóg swoim ulubieńcom daje również materialne sukcesy, mają z tym coś do czynienia. Niezależnie od przyczyn, ta cecha amerykańskiej codzienności jest ze wszech miar godna uwagi. Optymizm i wiara w siebie torują drogę do dalszych osiągnięć. Wszyscy cieszą się z optymizmu pani Hawkins mimo tego, że osobiście nic im to nie daje. Produktem ubocznym tej sytuacji jest rzadkość używania argumentu „jesteś za stary” w internetowych debatach.

Ewa Thompson
Rice University

Przeczytaj inne felietony Ewy Thompson z cyklu „Widziane z Houston”